

Astrid Lindgren czyli Długie Życie Lipowej Gałązki

*Ta pisarka ze wsi Vimmerby,
choć wszyscy myślą, że z Bullerbyn,
żyła jak chciała,
wciąż wymyślała,
co by tu, jak by tu, może by?...*

(ebs)

"Jestem całkiem całkiem mało niewiele raczej. Ale o tym nie chce mi się pisać" (Astrid Lindgren w swoim dzienniku z roku 1946)

Astrid Anna Emilia Lindgren z domu Ericsson (14 listopada 1907 w Vimmerby - 28 stycznia 2002 w Sztokholmie)

Całe życie niesforna rozdokazywana łobuzica, całe życie poważna pisarka i działaczka społeczna [1]. Astrid Lindgren, mama, babcia i prababcia (doczekuje 14 prawnucząt). Gdyby żyła, skończyłaby 14 listopada 2013 106 lat*. Zmarła 28 stycznia 2002 roku w wieku 95 lat. To też całkiem długo, jak na jedno życie. Z całkiem całkiem imponującym bilansem:

130 milionów egzemplarzy 82 tytułów przetłumaczonych na 91 języków. Ktoś obliczył, że z takiej ilości książek można by postawić kilka tysięcy wież Eiffla! Na ich podstawie - przy współudziale samej Astrid jako autorki dialogów - nakręcono około 30 filmów fabularnych i 10 seriali telewizyjnych. Listy, jakie dostawała od dzieci (i dorosłych) z całego świata, mierzono na worki, na 85. urodziny - 9, na 90. - 16. Na sztokholmski adres Dalagatan 46 przyszło w sumie około 75 tysięcy listów i kartek pocztowych. Dziś - skrzętnie uporządkowane - stanowią dumę archiwum Królewskiej Biblioteki w Sztokholmie. Wśród nich na przykład list (po angielsku) od chińskiego celnika, który zwierzył się dalekiej szwedzkiej pisarce, że dopiero przeczytanie "Pippi Pończoszanki" otworzyło mu oczy na to, jak się powinno rozumieć i wychowywać dzieci.

Dla samej Astrid wzorem był jej własny dom rodzinny. Dopiero po latach zdała sobie sprawę, że nie wszystkie dzieci mają tak szczęśliwe dzieciństwo, jak ona sama. Wtedy zaczęła walczyć o ich prawa. Dla niej okres dzieciństwa był rajem. W roku 1972 w czasopiśmie "My" opublikowano opowiadanie Astrid pt. "Samuel August z Sevedstorp i Hanna z Hult" [2], w roku 1999 radiosłuchacze szwedzcy ogłosili związek jej rodziców "Miłością Stulecia".

Samuel August i Hanna poznali się pewnego dnia w roku 1888 w domu gminnym w Pelarne, gdzie obydwójce byli uczniami szkoły parafialnej. To znaczy w tym dniu 13-letni Samuel August z Sevedstorp zwrócił uwagę na Hannę z Hult, 9-latkę z grzywką, która umiała bezbłędnie odpowiedzieć na każde zadane jej przez uczącego pytanie. Samuel zachwycił się Hanną i... i tyle ją widział, bo to był dla niego ostatni dzień nauki. Poza tym pracował na roli, był "wiejskim chłopakiem ze Smalandii", najpierw pomagając rodzicom, potem jako parobek u bogatszego od rodziców wuja. Smalandia [3] jest krainą pełną małych, większych i ogromnych kamieni wśród lasów i pól. Z każdego pola trzeba było najpierw usunąć tysiące kamieni, żeby nadawało się pod uprawę lub pastwisko. Samuel August znał się doskonale na tej ciężkiej, żmudnej i monotonnej robocie. Jednak zimą, gdy pola pokryte były grubą warstwą śniegu, miał czas na zdobywanie wiedzy na kursach przy uniwersytecie ludowym w Soedra Vi. I na marzenia o poprawie swojego losu.

Pewnej sierpniowej soboty 1894 roku Koło Fortuny faktycznie odwróciło się. Samuel August usłyszał od wuja, że dzierżawa plebanii w pobliskim Naes byłaby od następnej wiosny do przejęcia i że dzierżawcami mogliby być na przykład rodzice Samuela Augusta. Chłopak uczeplił się tej myśli, oznaczała ona, że nie będzie już parobkiem na obcym, ale synem dzierżawcy, i mógłby pracować "na swoim". Praca ta sama, usuwanie kamieni z pól pod uprawę i

uprawa roli, ale awans społeczny nie do pogardzenia. Musiał tylko zawiadomić swoich rodziców o ich szczęściu. Tej soboty, pod wieczór, po skończonej pracy, wybrał się więc czym prędzej do domu. Szedł na piechotę, a że mu było pilno, szedł szybko. Obtarł sobie do krwi nogę. Cóż było robić, zdjął but i szedł dalej, kuśtykając. Gdy wreszcie zdołał pokonać długie cztery mile (niecałe 6,5 km) do domu rodzinnego, wybiła północ. Matka zdziwiła się niepomiarowo, gdy niespodziewanie stanął w progu z jednym butem na nodze, drugim w ręku.

Jeszcze bardziej zdziwiła się, gdy wyjawiał jej powód swojej nieoczekiwanej wizyty. Pomysł dzierżawy plebanii w Naes uznała za czyste szaleństwo. Gdzie? Jak? Skąd? Skąd wziąć na to pieniądze? Wyśmiała chłopaka! "*Wy nie wiecie, matko, jak to jest, być poza domem i służyć*", wykrztusił przysły ojciec najstynniejszej autorki książek dla dzieci. I rozżalony poszedł spać. Ale Ida, babka autorki jednej z najstynniejszych książek dla dzieci, "Dzieci z Bullerbyn", wyczuła głęboką gorycz w skardze syna i po nocy rozmyślała przedłożyła pomysł dzierżawy plebanii swojemu mężowi. Od słowa do słowa uradzili, że Ida pójdzie po radę do swojego ojca, znanego w okolicy ze swej zaradności gospodarza. I z surowych metod wychowawczych. Ida jako młoda dziewczyna, jak wszyscy, oczyszczała pole z kamieni i układała je w murki, jakich wiele w Smalandii. Każdego dnia po skończonej pracy dosłownie staniała się z wyczerpania, jak pisze wiele lat później jej słynna wnuczka, ale ojciec nie popuszczał "*tyś mocna, ty se poradzisz...*"...

I tym razem jego rada oznaczała mobilizację wszystkich sił: "*Jeśli chłopak chce, byśta brali Naes, to zróbta to!*" Więc Samuel Johan Eriksson [4] z Sevedstorp, mąż Idy i zarazem pierwowzór "najlepszego dziadziusia na świecie" z Bullerbyn, zgłosił do proboszcza Blindberga swoją kandydaturę. Była jedną z wielu. Nauczyciel gminny stanął okoniem: "*Samuel z Sevedstorp jest zbyt łagodny i dobroduszny...*", ale za Samuelem zaraz wstawił się pewien "*człek serdeczny i przyjazny ludziom*", jeden z członków rady parafialnej. Jonas Petter Jonsson z Hult zripostował: "*Toż ma zwyczaj iść równie dobrze takowym, co są miłej natury i mają dobrą rękę do ludzi*". I jego zdanie przeważało. Jeszcze o tym nie wiedział, ale tym samym stał się przysłym dziadkiem po kądzieli najstynniejszej autorki najstynniejszych powieści dla dzieci.

Jonas Petter Jonsson z Hult był bowiem przypadkiem ojcem młodej dziewczyny, która jako dziewięciolatka nosiła grzywkę, dobrze się uczyła w szkółce parafialnej i wpadła w oko Samuelowi Augustowi w dzień jego końcowych egzaminów. Zanim jednak spotkają się ponownie, gospodarstwo z Sevedstorp trzeba przeprowadzić do budynku plebanii w Naes. 30 kwietnia 1895 roku dwa woły przeciągnęły skromny dobytek przysłych dziadków Astrid Lindgren do ich nowego domu. "*Panował niesamowity skwar, woły dyszały w upalnym powietrzu, ale pod wieczór ochłodziło się i wtedy właśnie znaleźli się u celu.*"

Najszcęśliwszy ze wszystkich był Samuel August. I spełniło się jego najskrytsze marzenie, i sam się do tego przyłożył.

Miało się spełnić jeszcze i drugie, większe, ale od przeprowadzki w ostatni dzień kwietnia 1895 do 1 kwietnia 1903, godziny jedenastej wieczorem, kiedy to w przykościelnym parku w miasteczku Vimmerby [5] na ławce pod jesionem w "*zacinającym mokrym śniegu*" - jak prawie 70 lat później opisuje to jego utalentowana córka, o której mu się jeszcze nie śniło - zebrał się na odwagę i zadał Hannie decydujące pytanie: "*Widzi ci się, że ty i ja moglibyśmy żyć w szczęściu razem?*", upłynęły całe osiem lat skrytego marzenia o podbiciu serca Hanny z Hult, dziewczyny obleganej przez innych chłopców, ładnej, mądrej, dobrej i pracowitej, jak to wynika ze zdjęć i opisów. Hanna Jonsson pisała wiersze, czytała książki, chciała zostać nauczycielką, w końcu została cieszącą się zasłużonym autorytetem gospodynią domu w Naes i matką czwórki dzieci, wśród nich córeczki Astrid.

Od oświadczyn pod jesionem i pierwszego pocałunku upłynąć miały jeszcze całe dwa lata do ślubu. Do tego czasu narzeczeni wymieniają 114 listów i kartek miłosnych. Zachowały się do dziś. Do dziś wypełniają drewnianą szkatułkę stojącą na komódce w ich domu w Naes. Dowód miłości Samuela Augusta do jego Hanny ogłoszonej pod koniec wieku szwedzką "Miłością Stulecia". Samuel raz pisał: "*...wnet jadę z mlekiem. Przedtem zaś byłem w oborze, jak zwykle z karmą dla cielaków, i mam tylko małą chwilkę, coby kilka linijek do ciebie napisać, moja kochana*", innym razem, po którejś z licznych wizyt w Vimmerby: "*Onegdaj byłem na odczycie o Londynie. To było*

okrutnie ciekawe posłuchać o takim wielkim mieście". Hanna, najwyraźniej stęskniona, żaliła się: "Wiesz ty, gdybym ja miała wielocyped i narzeczoną, to pewnikiem odwiedziłabym ją ostatnimi czasy, nie przymierzając, dziesięć razy częściej, niż ty zrobiłeś to tego lata".

Samuel August i Hanna pobierają się w kościele w Pelarne 30 czerwca 1905 roku. Seme, jak pieszczotliwie nazywa go, wzorem bliskich, żona, do śmierci (28.7.1969) nie zapomniał jesionu tamtej pamiętnej nocy i co roku 1 kwietnia było dla niego jego prywatnym świętem, zwłaszcza po tym, jak przyszło mu pożegnać Hannę na zawsze (8.5.1961). Państwo Ericssonowie mają razem czwórkę nader udanych dzieci, po pierworodnym Gunnarze na świat przychodzi Astrid. Mamy 14 listopada 1907 roku. Długie życie jednej z najbardziej kochanych pisarek świata zamknie się 28 stycznia 2002 roku. Kto wychował się na „Dzieciach z Bullerbyn” czy „Pippi Długiej Pończoszce” aka „Fizi Pończoszance” powinien znać historię miłości Samuela Augusta z Sevedstorp i Hanny z Hult, to oni stworzyli swoim dzieciom tak szczęśliwe dzieciństwo, że jedno z ich dzieci w końcu mogło obdzielić cały świat tym szczęściem.

Kamieniste pola są zwykłym widokiem w Smalandii, mury i kopce ułożone z obłych kamieni wydobytych z tych pól także. Podczas gospodarowania Samuela Augusta zebrano około 10 tysięcy głazów z dzierzawionych przez niego pól i ułożono z nich osiemset dwadzieścia kopców. Kamienie podważano za pomocą dźwigni z drągów, mniejsze wydobywano gołymi rękami, wywożono wozami. Potem obsiewano pola lub pasły się na nich krowy. Grobowiec rodziców Astrid Lindgren [6] na cmentarzu w Vimmerby to otoczony murkiem trawniczek. Tam też spoczęły prochy ich córki. Pod kamieniem z pobliskiego pastwiska. Z wygrawerowanym autografem pisarki i datami jej życia oraz nazwą miejscowości, z której pochodziła. *"Nie wierzę ani w niebo ani w nic takiego... Tak, tak to jest, dorosły człowiek we mnie wie, że tak to jest. Ale dziecko we mnie nie akceptuje tego, więc mówię ci, nie mów o tym żadnemu dziecku, bo ci wkropię!"*

"...będę żyła w lipie, do końca czasów będę żyła w swym chłodnym zielonym domu, a słowik będzie mi śpiewał w wiosenne wieczory i noce, to będzie miło" (z opowiadania o umierającej dziewczynce pt.: „Gra moja lipa, śpiewa mój słowik?").

"Lindgren" znaczy "Lipowa Gałązka". [7]

* * *

*tekst napisany na 100-lecie urodzin w roku 2007 w Szwecji; pierwotnie ukazał się tutaj:

<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5621/q,Dlugie.Zycie.Lipowej.Galazki>

* * *

"Dzieci z Bullerbyn", fragmencik:

Potem poszliśmy do groty. Lasse powiedział, że w epoce kamiennej z pewnością mieszkali w niej ludzie. Brrrr... jak ci biedacy musieli marznąć w zimie! Między skałami były przecież duże szczeliny, przez które na pewno padał śnieg.

Britta wpadła na pomysł, żebyśmy się bawili w ludzi z epoki kamiennej. Lassemu bardzo się to podobało. Powiedział zaraz, że on, Bosse i Olle wyjdą zapolować na dzikie bawoły, aby je potem oswoić. Britta, Anna i ja miałyśmy siedzieć w grocie i podgrzewać dla nich jedzenie.

To jest naprawdę bardzo dziwne! W cokolwiek się bawimy, chłopcy zawsze mogą robić coś przyjemnego, a my - dziewczynki - musimy tylko podgrzewać jedzenie lub robić coś równie nudnego. Britta chciała narwać gałęzi i zamieść nimi grootę, i powtykać gałęzie brzozy w szczeliny, żeby było przytulniej.

Na to Lasse:

- Róbcie sobie, co chcecie, nawet gdyby to miało być nie wiem jak głupie. Chodźcie, chłopcy, idziemy na polowanie!

Bosse tak się objadł pierożkami, że był zupełnie do niczego, i powiedział, że nie ma siły polować na bawoły.

- W takim razie możesz chodzić koło groty i bić kobiety i dzieci - powiedział Lasse. - Najważniejsze, żebyś miał jakieś zadanie.

* * *

Wspomnienie Astrid Lindgren w niemieckiej ARD na 100-lecie urodzin (Astrid mówi po niemiecku):

<http://www.youtube.com/watch?v=QyQE7Csg8vQ>

* * *

Szwedzka strona Astrid Lindgren (po szw., ang. i niem.). Tu można obejrzeć wiele zdjęć, a także "przespacerować się" po mieszkaniu przy ulicy Dalagatan 46 w Sztokholmie, gdzie pisarka mieszkała od 1942 roku do śmierci w roku 2002. Ma tu powstać jej muzeum.